



7 DNI GRYFINA

Ostatnie wydanie przed zawieszeniem do końca roku



Nr 33 (1665) 29 sierpnia 2025 r. Nakład 3000 / ISSN 1730-7341 Cena 5,00 zł (w tym 5% VAT)

Hałasujący do Sądu!



Kolejna elektrownia gazowa!?

Co zrobili z naszą wolnością?

Hymn dla mego psa i kota



Rozmowa z Soyką



Węgrzyn na zlocie żaglowców

25 lat 7 Dni Gryfina



Sąd wstrzyma Park?



Źle oznaczona ścieżka

Znak mówiący o przebiegu ścieżki rowerowej przez rondo znajduje się już na samej ścieżce, co myli kierowców

Kierowca jadący obwodnicą Gryfina od strony Pniewa, wjeżdża na rondo przy ul. Armii Krajowej nie widząc, że na samym wjeździe znajduje się ścieżka rowerowa. Biegnie ona wzdłuż ul. Armii Krajowej po tej właśnie stronie. I dopiero na samym przecięciu z drogą krajową znajduje się znak oznajmiający o jej istnieniu. To zbyt późno, bo kierowca powinien być o tym poinformowany wcześniej. Inaczej może uderzyć w rowerzystę wjeżdżającego z jego prawej strony zza ściany dźwiękochłonnej.

Coś takiego o mało nie przydarzyło mi się kilka dni temu. Jeden rowerzysta przejechał tamtędy

gdy byłem jeszcze ze 100 m od skrzyżowania ze ścieżką. Jednak gdy wjeżdżałem na rondo - z prawej strony wyskoczył kolejny! Na szczęście jechałem wolno, więc zdążyłem zahamować! Jeżdżę tamtędy od oddania obwodnicy, ale dotąd niemal wyłącznie bardzo wcześnie, gdy rowerzystów jeszcze nie ma. Nie zauważałem więc tej niedogodności. Teraz chcę o tym ostrzec innych kierowców. Ale też uważam, że administrator drogi powinien znak oprędzający o przebiegu ścieżki rowerowej umieścić wcześniej! Może na ścianie dźwiękochłonnej?

rk



Planowe wyłączenia

29 sierpnia w godz. 8:00 - 15:00 Chwarstnica ul. Polna 20, 28 dz.nr 52/10, 53/3, 53/4.

29 sierpnia w godz. 8:30 - 14:00 Pacholeta, Pacholeta PKP.

29 sierpnia w godz. 9:30 - 18:30 Grzybno Gospodarstwo Rolne, bud. nr 47, 46, 45, 48, 49.

1 września w godz. 8:00 - 15:00 Radziszewo, ul. Konwaliowa 1 do 4, ul. Kościelna 9, 20, 20a, 24, dz. nr 266, 267, 268, 396/1, 396/2, 3005/9, 3011.

1 września w godz. 8:00 - 15:00 Miejscowość Lubicz i odbiorcy zasilani ze stacji 4973 Widuchowa PKP.

2 września w godz. 8:00 - 9:00 Lubanowo, Rożnowo.

2 i 4 września w godz. 10:00 - 12:00 Zielin ulice: Witosa, Krótka, Kościelna, Dąbrowskiego, Kościuszki oraz Kopalnia Nafty i Gazu Ziarnego Zielin.

2 września w godz. 14:00 - 16:00 Lubanowo, Rożnowo.

3 września w godz. 8:00 - 15:00 Odbiorcy zasilani ze stacji 4964 Rożnowo PGR i 4663 Rożnowo Ferma.

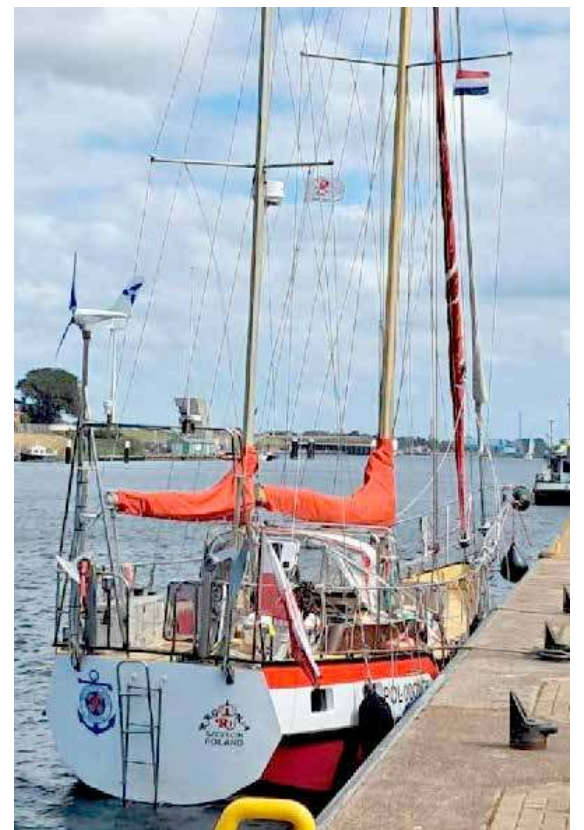
4 września w godz. 8:00 - 13:00 Lubanowo Otoki.

24 września w godz. 8:00 - 15:00 Szczawno 19 do 23, dz. nr 7/2, 8/11.

Węgrzyn na zlocie żaglowców

Gryfiński żeglarz kpt. Grzegorz Węgrzyn, który podjął kilka prób opłynięcia kuli ziemskiej, tym razem wybrał się na zlot żaglowców do Amsterdamu.

Jego jacht Regina R. II był jedynym jachtem z Polski, który wziął udział w tamtejszej paradzie. Oczywiście jedynym jachtem, bo reprezentował tam Polskę wielki żaglowiec Dar Młodzieży. Po zlocie kpt. Grzegorz niespiesznie powraca do Polski. Gdy z nim rozmawialiśmy w czwartek (28 sierpnia) płynął właśnie Kanałem Kilońskim. Pogodę miał dobrą do żeglowania, więc za kilka dni powinien być w Szczecinie.



rk Jacht Regina R II z flagą Gryfina na rufie

Niedzielne wypadki

Oba miały podobny przebieg. Prawdopodobnie z powodu nadmiernej jak na warunki drogowe prędkości, motocykl na łuku drogi zjechał na przeciwny pas jezdni.

W niedzielę 17 sierpnia na drodze krajowej nr 31 w rejonie Widuchowej doszło do poważnego wypadku z udziałem motocyklisty. W mediach społecznościowych pojawiło się nagranie z kamery samochodowej, na którym widać moment zdarzenia. Na łuku jezdni motocyklista zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z samochodem osobowym.

Kierowca jednoosobowego w ciężkim stanie został przetransportowany do szpitala. Tydzień później na tej samej drodze DK 31 w rejonie skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 122 w pobliżu Krzywina, motocykl zderzył się z samochodem osobowym. Jak poinformował asp. Jakub Kuźmowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w

Gryfinie - 40-letni mieszkaniec powiatu gryfińskiego został ranny w wyniku wypadku. Z ustaleń policji wynika, że kierujący motocyklem stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym oplem. Motocyklista z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

Dost.



KRONIKA STRAŻACKA

18.08. Lubanowo – pomoc Policji w dostaniu się do mieszkania; Trzcińsko Zdrój – zabezpieczenie lądowania śmigłowca LPR; Chojna – pożar nieużytków; Trzypole – gniazdo szerszeni w Leśniczówce; Chojna – pożar kombajnu; Stare Objezierze – szerszenie w budynku mieszkalnym; Orzechów – pożar samochodu osobowego leżącego w rowie.

19.08. Chełm Górny – wypadek samochodu osobowego ze skutkiem w wyniku wypadku jedna osoba została poszkodowana; Godków – pożar pojedynczego drzewa.

20.08. Stoki – powalone drzewo na drodze powiatowej; Gryfino – Osy na placu zabaw przy ulicy 9 Maja; Widuchowa – Dryfująca łódź na rzece Odra.

21.08. Stołeczna – Pomoc pogotowiu w zabezpieczeniu pacjen-

ta do momentu przybycia karetki ZRM; Goszków – pożar śmieci rozrzuconych po polu (części od samochodów); Steklno – konar drzewa powalony na drogę gminną; Garo – S3 – pożar naczepy; Gryfino – osy na placu zabaw; Mieszkowice – osy na Dworcu; Dłusko Gryfińskie – uwięziona papuga na drzewie, w które się zaplątała; Gryfino – pomoc pogotowiu w zniesieniu uszkodzonego do karetki; Stołeczna – pomoc pogotowiu NZK 38-letniego mężczyzny – uszkodzony zmarł; Piaseczno – pomoc pogotowiu zabezpieczenie 6-letniego dziecka do momentu przybycia karetki.

22.08. Gryfino – kot zakleszczony pomiędzy płotami; Stary Kostrzynek – szerszenie na poddaszu w kościele.

23.08. Troszyn – pożar ścierniska i snopków słomy na polu; Parchnica – drzewo leżące na

drodze powiatowej; Niesułów – powalone drzewo na drodze powiatowej; Bielin – zabezpieczenie lądowiska dla śmigłowca LPR; Kłepicz – powalone drzewo na drodze wojewódzkiej uniemożliwiające przejazd; Cedynia – samochód osobowy uderzył w mór osłonowy skarp.

24.08. Żelechowo – pomoc Policji w poszukiwaniach osoby zaginionej; Krajnik Dolny – powalone drzewo na drodze wojewódzkiej; Stare Brynki – pożar nieużytków – trawy; Gryfino – mały kot na murze na ul. Parkowej, który nie jest w stanie samodzielnie z niego zejść; Krzywinek – wypadek samochodu osobowego Opel Corsa z motorem BMW S1000 – kierowca motocykla został zabrany do szpitala; Graniczna – tlenek węgla w budynku; Gryfino – osy na ul. Parkowa 5 – Szpital Powiatowy; Gryfino – alarm przeciwpożarowy w budynku ZUS – błąd czujki.

Znów Głośno o Parku!

W zeszłym tygodniu rządowe Centrum Legislacji opublikowało przygotowany przez Ministerstwo Środowiska projekt ustawy o powołaniu Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. I znów stało się o nim głośno.

Media internetowe rzuciły się na ten temat. Chyba każdy dostał info w tej sprawie na swój tablet! Nas jednak sprawa zainteresowała pod innym kątem. Mamy bowiem dwie procedury naraz. Z jednej strony – praca nad projektem ustawy. A z drugiej – Burmistrz Gryfina skierował na zlecenie Rady Miejskiej 3 skargi na uchwały Rad Gminy Widuchowa, Powiatu Gryfińskiego i Sejmiku zachodniopomorskiego. Wskazuje w nich, że plany powo-

łania Parku były konsultowane wadliwie. I wbrew zapowiedziom Ministerstwo nie dało pod głosowanie samorządów projektu ustawy. A powstanie Parku może zaszkodzić interesowi ekonomicznemu Gminy Gryfino. -Widać w ministerstwie uznali, że skoro u nas głosy w sprawie parku są bardzo podzielone i Rada wcześniej odrzuciła pomysł organizacji referendum, to nie musimy z nami w tej sprawie liczyć – ocenił Mieczysław Sawaryn.



Spytaliśmy więc burmistrza, czy zaskarżenie uchwał 3 samorządów może zablokować prace nad projektem ustawy. Okazuje się, że nie. Procedura sądowa może bowiem trwać wiele miesięcy a nawet lat! Tym bardziej, że można się od wyroku Sądu Okręgowego odwoływać do Naczelnego Sadu Administracyjnego.

Przy okazji spytaliśmy czy powstanie zapowiadanych dwóch inwestycji na terenie Dolnej Odry – wielkiego magazynu energii oraz

gazowej elektrowni szczytowej o mocy 600 MW, da w przyszłości kolejne dochody z podatków od budowli dla budżetu naszej gminy. Okazuje się, że da, ale niewielkie.

Nabiurku burmistrza załącznik egzemplarz pisma „Wspólnota” z jego zdjęciem na okładce i tytułem rozmowy, w której M. Sawaryn dowodzi, że kontynuowanie programu zielonego ładu jest błędem.

rk

Kilka dni wystarczyło

Zaledwie kilka dni wystarczyło naszym policjantom, żeby ustalić miejsce pobytu, a następnie zatrzymać złodzieja, który ukradł 100 tysięcy euro, czyli ponad 400 tysięcy złotych.

Od początku zeszłego tygodnia, kiedy policjanci przyjęli zawiadomienie o kradzieży gotówki w kwocie aż 100 tysięcy euro (podobno komuś bliskiemu - red.), rozpoczęli oni intensywne czynności zmierzające do ustalenia miejsca pobytu mężczyzny. A następnie do zatrzymania odpowiedzialnego za dany czyn.

Podjęte przez chojeńskich oraz gryfińskich kryminalnych działających doprowadziły ich na teren jednego z centrów handlowych

w stolicy Dolnego Śląska, gdzie doszło do zatrzymania 32-latk. W trakcie dalszych czynności policjanci odzyskali częściowo skradzione mienie, a dokładnie ponad 270 tysięcy złotych. Następnie podejrzanemu prokurator przedstawił zarzut z art. 278§1 KK w zw. z art. 294§1 KK, do którego popełnienia podejrzany się przyznał. Za popełniony czyn mężczyźnie grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. *Dost.*

Młodziak z BMW stanie przed sądem!

Letnia moda na wyścigi uliczne i wycie podrasowanymi silnikami dotarła także do Gryfina. Mieszkańcy ulic nadbrzeżnych skarżą się na nocny i wieczorny hałas czyniony przez auta i motocykle. Dotyczy to także innych ulic.

Do gryfińskiej Policji zdesperowani ludzie wystosowali oficjalne pismo z ponad 200 podpisami. Kilka dni wcześniej do naszej redakcji zadzwoniła w tej sprawie radna Rady Miejskiej – Anna Pęciak prosząc o wsparcie inicjatywy oburzonych mieszkańców. Na nasze pytanie rzecznik KPP w Gryfinie potwierdził, że do Komendy wpłynęło pismo mieszkańców. Jest też zawiadomienie od jedne-

go z mieszkańców ze wskazaniem konkretnego kierowcy i numeru rejestracyjnego BMW, które jest szczególnie uciążliwe.

Jak się dowiedzieliśmy w poniedziałek – tego dnia młodzian ten został wezwany na Komendę. Przeprowadzono w jego sprawie niezbędne czynności policyjne i sformułowano wniosek do Sądu Rejonowego o ukaranie właści- ciela głośnego BMW. Rozprawa w

jego sprawie raczej będzie szybka i kara wysoka - wyższa od tradycyjnego mandatu karnego. Może to przyhamuje temperamenty ścigaczy? Zaś policjanci obiecują bardziej wnikliwe kontrolowanie zachowań hałasującej zmotoryzowanej młodzieży. Łącznie z wykorzystaniem specjalistycznego radiowozu ETDiE, czyli Ekipy Techniki Drogowej i Ekologii.

rk

Jest nadzieja na wyższe emerytury

Ministerstwo Finansów rozważa podniesienie kwoty wolnej od podatku, co przełoży się również na wyższe emerytury. Resort planuje, by kwotę tę podnosić stopniowo - po 10 tys. zł każdego roku. Podwyżki miałyby się rozpocząć już w 2026 roku.

W 2025 roku kwota wolna od podatku dla emerytów pozostaje na poziomie 30 000 zł rocznie, co przekłada się na nie płacenie podatku dochodowego od emerytury lub renty do wysokości 2500 zł brutto miesięcznie. Emeryci i renciści, których świadczenie nie przekracza tego progu, otrzymują kwotę świadczenia pomniejszoną wyłącznie o składkę zdrowotną (9 proc. podstawy wymiaru). W przypadku wyższych emerytur i rent podatek dochodowy odprowadzany jest wyłącznie od kwoty przekraczającej 2500 zł miesięcznie.

Zamiast podnoszenia kwoty wolnej od podatku od razu z 30 tys. zł do 60 tys. zł, co obciążyłoby budżet kwotą ponad 50 mld. zł., planowane jest wprowadzenie tego rozwiązania etapami. Wstępna koncepcja zakłada coroczne zwiększanie kwoty wolnej o 10 tys. zł, aż osiągnie ona poziom 60 tys. zł. W praktyce oznaczałoby to wzrost najpierw do 40 tys. zł w pierwszym roku, następnie w kolejnych do 50 tys. zł i do pełnych 60 tys. zł.

Jeśli plan Ministerstwa Finansów wejdzie w życie i kwota wolna od podatków dla emerytów i

rencistów w roku 2026 zostanie podniesiona do 40 tys. zł, wyższą emeryturę zyskają osoby, których świadczenie wynosi więcej niż 2500 zł, ale mniej niż około 3333 zł. Korzyść z wprowadzenia tej zmiany mogłaby wynieść maksymalnie około 100 zł miesięcznie.

Zgodnie z tymi założeniami w 2027 roku podwyżkę świadczenia otrzymaliby seniorzy, których emerytura bądź renta wynosi powyżej 3333 zł do niecałych 4167 zł. W tym przypadku mogliby zyskać około 200 zł miesięcznie.

A. Szczepaniak



Kolejna elektrownia gazowa!?

Jak już informowaliśmy na naszej stronie na FB - Grupa PGE uruchomiła postępowanie zakupowe na zaprojektowanie i budowę, w formule pod klucz, szczytowej elektrowni gazowej o mocy ok. 600 MW w Gryfinie.

A dokładniej, na terenie sąsiadującym z el. Dolna Odra. Jak powiedział Dariusz Marzec – prezes zarządu PGE - Inwestycja w nowoczesną szczytową elektrownię gazową o mocy 600 MW w Gryfinie to kolejny krok dla Grupy PGE w realizacji nowej strategii, która zakłada m.in. wybudowanie 10 GW mocy w elektrowniach gazowych, w tym 6 GW właśnie w technologii OCGT. To drugie ogłoszone w tym miesiącu postępowanie zakupowe na inwestycję w elastyczne moce gazowe Grupy. Chcemy, by te projekty nie tylko stabilizowały Krajowy System Elektroenergetyczny w dobie rosnącego udziału odnawialnych źródeł energii, ale także gwarantowały bezpieczeństwo dostaw energii

do milionów gospodarstw domowych i przedsiębiorstw.

Dariusz Marzec dodał też, że niezmiennie istotne jest również utrzymanie zaangażowania PGE w lokalizacjach, które podlegają procesom dekarbonizacji, zapewniając w miarę możliwości miejsca pracy oraz stabilizację budżetową samorządów. Zakończenie obydwu inwestycji warunkowane jest wygraniem aukcji Rynku Mocy i planowane jest na koniec 2029 r.

Komunikat zawiera również stwierdzenie, że w celu wspierania polskich wykonawców PGE wprowadziła w dokumentacji przetargowej zakaz ubiegania się o to zamówienie u wykonawców z tzw. państw trzecich (...).

Dost./ red.



Warto się rozglądać

Już od wielu lat na terenie naszego kraju działają mafie śmieciowe. Ich działalność polega na sprowadzaniu do kraju, ale również na odbieraniu od rodzimych firm szkodliwych odpadów. Następnie, składowanie ich na wynajętych terenach lub w porzuconych obiektach przemysłowych i po rolniczych. To bardzo intratny interes.

Co pewien czas dowiadujemy się o odkryciu kolejnych tego typu składowisk, zazwyczaj już bez właścicieli, którzy po skasowaniu pieniędzy zostawiają składowiska bez opieki i nadzoru. Zdarzają się również przypadki podpalania składowisk, aby zatrzeć po nich ślady. Takie składowiska są bardzo niebezpieczne, tak dla środowiska, jak i dla ludzi mieszkających w ich pobliżu. To tykające bomby ekologiczne. Po ich odkryciu,

ich likwidacją zazwyczaj muszą zajmować się gminy, na których terenach je odkryto, a milionowe koszty z tym związane ponosi ogół społeczeństwa. Jak na razie na terenie naszej gminy, a nawet powiatu jeszcze takich „znalezisk” nie ujawniono. Ale wcale to nie świadczy o tym, że ich nie ma. Warto więc się rozglądać, czy gdzieś, w naszym pobliżu dzieje się coś dziwnego. Czy gdzieś nagle zaczęły kursować jakieś podejrzanym samochody,

czy nagle zaczęto odczuwać nieprzyjemne zapachy. Niby za powstawanie takich dzikich wysypisk szkodliwych odpadów powinni odpowiadać władze gminy, wydając pozwolenia na ich tworzenie, ale często są oszukiwane, ponieważ dzierżawcy takich terenów zazwyczaj oficjalnie zgłaszają rozwijanie i prowadzenie na nich innych działalności. Często są również przypadki nieuczciwych urzędników, którzy wydają zezwolenia

na przejęcie terenów czy obiektów za łapówki, bez sprawdzenia rzeczywistej formy działalności danej firmy. Równie często dochodzi do podnajmu terenów i obiektów od prywatnych właścicieli i tam prowadzenia przestępczej działalności bez jakiegokolwiek kontroli i nadzoru. Wówczas współwinnym zanieczyszczenia środowiska jest właściciel, który godzi się na taką działalność tylko i wyłącznie w celu osiągnięcia zysku finansowego.

Więc jeszcze raz apelujemy do społeczeństwa: warto się rozglądać, aby powstrzymać lub wręcz uniemożliwić prowadzenie takiej działalności, przestępczej i szkodliwej dla ludzi i środowiska. Wszystkie dziwne przypadki, nieprzyjemne zapachy, nocne kursy samochodów ciężarowych, itp. działania należy natychmiast zgłaszać do odpowiednich służb porządkowych.

A. Szczepaniak

Wyższa emerytura o nawet 180 zł.

Świadczenia emerytalne wypłacane osobom, które przeszły na emeryturę w miesiącu czerwcu w latach 2009-2019, zostaną ponownie przeliczone. Ustawa w tej sprawie została przyjęta przez Sejm jednogłośnie, teraz trafi do Senatu. Zmiana dotyczy ponad 100 tysięcy osób i oznacza wzrost miesięcznego świadczenia.

W latach 2009-2019 obowiązywał mniej korzystny sposób wyliczania emerytur. Składki emerytalne były waloryzowane tylko rocznie, a nie kwartalnie, jak w innych miesiącach. W efekcie seniorzy przechodzący na emeryturę w czerwcu przez lata otrzymywali świadczenia niższe nawet o kilkaset złotych od tych, którzy złożyli wniosek miesiąc wcześniej lub później. Problem został częściowo rozwiązany w 2021 roku

dla nowych emerytur. Osoby z lat 2009-2019 przez długi czas pozostawały poza systemem wyrównawczym. Sejm jednogłośnie przyjął ustawę, która pozwala przeliczyć emerytury czerwcowe według korzystniejszych zasad. Senat musi ją zatwierdzić lub odrzucić w ciągu 30 dni. Potem ustawa trafi do prezydenta, który ma 21 dni na jej podpisanie. Po złożonym podpisie ustawa będzie ogłoszona w Dzienniku Ustaw i po

dwóch tygodniach wejdzie w życie.

Od tego czasu ZUS ma trzy miesiące na przeliczenie wszystkich świadczeń. Oznacza to, że najpóźniej do końca marca 2026 roku seniorzy powinni otrzymać wyższe emerytury, a przelewy do pierwszej grupy osób trafią już w styczniu 2026. Wyrównanie zostanie wypłacone za cały okres od lipca 2025 r. do momentu przeliczenia.

W sprawie podwyżki eme-

rytur czerwcowych nie trzeba składać żadnych wniosków. ZUS dokona przeliczenia automatycznie na podstawie danych z wcześniejszych decyzji. Świadczeniobiorcy otrzymają nową decyzję oraz odpowiednie wyrównanie.

Rząd szacuje, że ponad 103 tysiące osób otrzyma wyższe świadczenia. Średnia miesięczna różnica ma wynieść około 220 zł brutto, czyli ok. 160 - 180 zł netto. Różnice zależą od in-

dywidualnych okoliczności, takich jak podatek czy składka zdrowotna.

To symboliczne przywrócenie sprawiedliwości wobec tych, którzy przez lata byli pokrzywdzeni przez system. Koszt realizacji tego projektu w pierwszym roku wyniesie ok. 287 mln zł. Kwota ta zostanie w całości pokryta ze środków Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i z każdym rokiem będzie malała.

A. Szczepaniak

Rok pierwszy – rok ostatni

Gazeta „7 Dni Gryfina” ukazała się 3 lutego 2000 roku. Była jednym z pierwszych powiatowych tygodników o podobnej nazwie w planach tworzenia ogólnopolskiej sieci. Ostała się jako jedna z ostatnich spośród nich.



Ryszard Kwapisz
Redaktor Naczelny

Przez chwilę pierwszym naczelnym był kolega Mysiak. Potem osoby pełniące obowiązki szefa redakcji zmieniały się jak w kalejdoskopie. Między innymi byli to - zasłużeni dla gryfińskiej kultury Marian Anklewicz, czy Janusz Janiszewski i jego żona Violina. Była to więc ciężka artyleria. Dochodzili też kolejni współpracownicy. W kwietniu zaczął pisać nawet późniejszy minister Paweł Mucha.

Ja wtedy jeszcze pracowałem (razem z obecnym współpracownikiem - Andrzejem Szczepaniakiem), w „Echu Gryfina” u Ryszarda Turka. Wydawał on pierwszą w Gryfinie prywatną gazetę i miał własną maszynę drukarską. Z jednej strony budynku Bosmanówki na nabrzeżu Odry była piwiarnia, z drugiej redakcja.

Zakładający „7 Dni Gryfina” Leszek Ozimek z Goleniowa zaprosił mnie do Marzenki gdzie zaproponował współpracę. Odpowiedziałem, że „lubię Turka, ale jeśli on da mi dwa razy więcej...”. Dał. W ten sposób w listopadzie 2000 roku dołączyłem

do zespołu kierowanego wtedy przez Błażeja Kozdronia. Gminą Gryfino kierował Wojciech Długoborski, a przewodniczącym Rady Miejskiej był Marek Kozicki. Mój pierwszy artykuł w nowej gazecie z 3 listopada na okładce, miał tytuł – Bieda! Wkrótce do zespołu dołączył wraz z żoną Andrzej Kordylasiński, który też przez jakiś czas był naczelnym. Nie wolno zapomnieć o wspierającej redakcję swymi tekstami od

liśmy szefów, na których lokalne władze miały słabe możliwości nacisku. Miało i ma to nadal wadę w postaci gorszego dostępu do ogłoszeń reklamowych firm zależnych od władzy. Ale zawsze jest coś, za coś.

Bywało, że walczyliśmy z władzami gminy ostro. Z czasem amplituda sporów spadała. Dzięki temu nie przekroczyliśmy punktu, który doskonale został zilustrowany w amerykańskim filmie



Pierwszy mój komentarz w 7 DG

czasu do czasu nestorce gryfińskiego dziennikarstwa – Tamarze Szymańskiej!

Teraz czytacie Państwo moje ostatnie teksty w „7 Dniach Gryfina”. Po 25 latach (bez 2 miesięcy) pracy w tej gazecie uzbierało się ich wiele tysięcy. Jak pisałem w styczniu 2017 roku - Inną cechą odróżniającą nas od lokalnych wydawców na terenie powiatu gryfińskiego, była i jest wyjątkowa w swej skali niezależność. Nigdy bowiem wydawca nie był „stąd”, nie był więc częścią lokalnego establishmentu. A my mie-

„Polowanie na Czerwony Październik”. Minister obrony wziął na bok jednego z analityków i powiedział. - Ja jestem politykiem. Czyli kłamie. Podczas wieców kradnę dzieciom baloniki. Alen nie palę za sobą mostów! Mieczysław Sawaryn jest politykiem, dlatego możliwe były nawet spotkania z burmistrzem przy obiedzie – o czym pisałem kilkakrotnie.

Ostatnie lata były jednak naprawdę ciężkie. Można powiedzieć, że cudem okazało się nasze tak długie trwanie wobec zmian na rynku prasowym i potężnej



Okładka 1 wydania 7 Dni Gryfina

politycznie i ekonomicznie konkurencji lokalnej. Została ona powołana przez ówczesne elity niezadowolone z naszego - zbyt niezależnego dziennikarstwa w 2009 roku z członków zespołu „7 Dni Gryfina”. Gdy oni - pod wodzą Tomka Milera od początku zajmującego się sportem - odeszli z redakcji, pozostałem ja i sekretarka oraz dwóch stażystów. Stronnicy konkurencji nawet ich wyciągnęli podstępem, namawiając do startowania w wyborach samorządowych z list Mieczysława Sawaryna i Pawła

Nikitińskiego. Oczywiście, mieli nie informować o tym wydawcy, którym wtedy był Piotr Matławski. Nie miał więc innego wyjścia i ich wyrzucił.

A jednak przetrwaliśmy do dzisiaj. Z dumą mogę powiedzieć, że jest to także moja zasługa, gdy przez ostatnie lata (już po raz trzeci!) kierowałem tą redakcją. No i dzięki heroicznemu uporowi wydawcy obecnego – Marka Słomskiego z Nowogardu.

Ryszard Kwapisz

PS. Do zobaczenia na mojej imiennej stronie – profilu na Facebooku!!!

Komentarz Jana Gładkowskiego z 2017 roku

Wolność gdy nie wolno

Z tygodnikiem 7DG współpracowałem niegdyś przez kilkanaście miesięcy. Dobrze, że w Gryfinie jest taki tygodnik. Im więcej, tym lepiej. Zawsze byłem i jestem zwolennikiem wolnej konkurencji. Niektórzy czasem się dopominają by gazety były obiektywne, bezstronne – zwłaszcza w sprawach politycznych. Wcale nie muszą, to Właściciel powinien decydować: o czym, jak i co jest pisane w Jego gazecie, którą opcję On popiera... Pisząc felietony do 7DG zawsze miałem wolną rękę. Nikt mi niczego nie narzucał – ani tematów, ani poglądów. Dzięki!

A pisałem na jeden głównie temat – co jest lewicowe, co prawicowe. Ja sam to zrozumiałem zbyt późno. Z odróżnianiem lewicy od prawicy nadal jest ogroooooomny problem.

Krytykowałem „socjalizm jako ustrój, w którym bohatersko walczy się z trudnościami, których nie ma w normalnym ustroju”.

Te odwieczne, nierozwiązywalne socproblemy to: bezrobocie, służba zdrowia, oświata...

Obecne rządy, to oczywiście rządy gospodarczo lewicowe, podobnie zresztą jak i wszystkie poprzednie. Niestety, większość sądzi, że PiS, PO to prawica, a SLD to lewica! To nieprawda! I jedni i drudzy udają kogoś innego! Sze-

rzy się socjalizm. Donald Tusk okazał się socjalistą, Sam szef socjalistycznej partii PiS obalał wraz z bratem socjalizm w roku 1980! Partia jawnie lewicowa to zapewne Razem. Partia prawicowa to WOLNOŚĆ (dawniej KORWiN), KNP. Ech, gdzie ta wolność...

Obywatelowi pod rządami ko-

lejnych socjalistów, NIE WOLNO jeść, pić, zażywać tego czego sam chce, NIE WOLNO decydować o edukacji swoich dzieci. NIE WOLNO kupić bez recepty lekarstwa, NIE WOLNO decydować o swoim losie (ubezpieczyć się czy nie), NIE WOLNO jechać bez pasów, bez kasku... Lista zniewolenia jest dłuuga.

Mimo tak mocno ograniczonej wolności przez socjalistyczne władze, tygodnik „wSieci” ogłosił człowiekiem wolności Jarosława Kaczyńskiego!!! Cóż, to Właściciel „wSieci” sam decyduje co jest wg Niego wolnością. W końcu, jakby się dobrze zastanowić, też jesteśmy w jakimś stopniu wolni. Wolni – jak ryby... w sieci.

Nasz Felieton

Co zrobili z naszą wolnością?



1. Sierpień to miesiąc ważnych rocznic narodowych a koniec sierpnia to rocznica wydarzenia epokowego, nie tylko w historii Polski, czyli rocznica powstania Solidarności - w tym roku mija już 45 lat od wybuchu tego narodowego zrywu o wolną Polskę.
2. Piszący te słowa należy kalendarzowo do tego pokolenia, pokolenia Solidarności. Ale nie tylko kalendarzowo. Dla mnie i dla nas, rok 80 i jego konsekwencje to - po wyborze JP II- najważniejsze wydarzenia w naszym życiu, życiu społecznym, narodowym - to nas ukształtowało, ukształtowało nasz stosunek do życia, do Polski i w wymiarze obywatelskim, ale także często osobistym. Wielu z nas - także ja - uczestniczyło aktywnie w tym, co wówczas się działo, wielu wspierało, jak mogło... Solidarność i wolność to było dzieło całego narodu, który posłuchał wezwania JP II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny - „Nie lękajcie się”.
3. Ale dzisiaj po 45 latach piszę felieton zatytułowany - Co zrobili z naszą wolnością? W tak sformułowanym pytaniu kryje się niewątpliwie jakieś zaniepokojenie, a nawet jakiś zawód, ale także jakieś wskazanie.
4. Walka o wolność narodową i społeczną była oczywiście ogólnym celem ruchu solidarnościowego. Jak to w szczegółach wówczas rozumiano, to znajduje się w 21 postulatach sierpniowych. Warto się dzisiaj, przy okazji kolejnej rocznicy Sierpnia-80, przyjrzeć tym postulatam, aby skonfrontować tamte zapisy z tym, co się stało w Polsce przez te 45 lat w praktyce. Warto to zrobić pomijając oczywiście takie zapisy tych postulatów, które odnosiły się siłą rzeczy do zupełnie bieżącej i przemijającej naturalnie rzeczywistości - jak np. wypłata wynagrodzeń za czas strajków - podobnych zapisów było tam sporo.
5. A więc najpierw ogólne postulaty wolnościowe w tym

- powstanie wolnych związków zawodowych - z czym wiązało się także zdjęcie dotychczasowej reglamentacji partyjnej (PZPR) na funkcjonowanie inicjatyw społecznych, stowarzyszeń itp. Dalej zniesienie cenzury, czyli otwarcie bramy dla postulatu wolności słowa. Jak się po latach okazuje wolność, która niewątpliwie jest wartością samą w sobie, może być jednak realizowana na przynajmniej dwa sposoby - jako wolność czynienia dobra - co jest jedyne słuszne - ale także jako „róbta co chceta”, czyli działania (lub nie działania), które nie liczą się z konsekwencjami dla innych - ważne aby mnie było dobrze.
6. To właśnie postawa „róbta co chceta” w zakresie postulowanej przez Solidarność wolności słowa, doprowadza dzisiaj w praktyce do zejścia ze stylem dyskusji publicznej do poziomu rynsztoka. Ludzie w ramach wolności słowa obrażają się publicznie, notorycznie i poza wszelkim umiarem a najgorzej jest, gdy tematem tej „rozmowy” są kwestie polityczne. Tam słowo, zamiast być środkiem komunikacji i porozumienia, stało się orężem, bronią niszczenia realnego czy wyimaginowanego przeciwnika - „zaorać go” to główny cel takich „wojowników” korzystających z wolności słowa.
 7. Nieakceptowalnym w żadnej kulturze jest fakt uczestnictwa organów władzy w tej dyskusji „obrzucania błotem”. Jakaś Pani np. nazywa na stronie urzędowej „bydłem” współobywateli, bądź inna określa ich debilami (to z ostatniej chwili), a właściciel strony, czyli organ władzy nie reaguje, chociażby przez usunięcie takiego wpisu... To tylko przykład tak „spod ręki”, w praktyce jest tego mnóstwo, można odnieść wrażenie, że władzy pasuje jak sami obywatele „załatwiają” tych, co krytycznie władze oceniają bądź mają choćby jakieś uwagi - Tobie to nic nie pasuje - pisze jakiś wazeliniarz.... i to tylko delikatne określenie kogoś, kto ma coś często istotnego do powiedzenia, oceniając takie, czy inne posunięcia rządzących. Tak zatem mamy z postulatami „wolności słowa”.
 8. Inne postulaty wolnościowe nie mają się niestety lepiej. Mimo, że ustrojowo, czyli ustawowo wdrożone - np. wolność gospo-

darcza - to realia tej „wolności” w postaci nałożonych, na rękomo „wolnych”, ciężarów - w tym głównie podatkowych, ale także administracyjnych - są takie, iż sytuacja owego „wyzwolenca” jest niekiedy gorsza jak wcześniej tzn. gdy był niewolnikiem poprzedniego systemu. Zatem poprzedni „prywaciarz” miał się nieraz lepiej aniżeli współczesny biznesmen zwłaszcza ten drobny przytłaczany kolejnymi obciążeniami (od dzisiaj także KSeF - prezydent podpisał ustawę). Nadodatek traktowany na ogół jako „złodziej” (także potencjalny) już nie tylko przez władze - jak to było za PRL (wtedy nazywamy spekulanta) - ale także przez otumanionych „wolnych” współobywateli, głównie takich co to na etacie zwłaszcza w budżetówce, a więc takich utrzymywanych z podatków tychże „złodziei”.. Zatem powiedzieć tutaj déjà vu to nic nie powiedzieć.

9. Wolność religijna, o którą zabiegała Solidarność też formalnie nastąpiła - np. transmisja Mszy Świętej w radiu publicznym, czy po latach powrót lekcji religii do szkół, konkordat - ale nie wiedzieć z jakich przyczyn KK - a raczej jego hierarchia w tym zwykli kapłani - uwikłała się w bezkrytyczne popieranie jednej partii. Tym samym to, co przedtem za PRL było bezskutecznie narzucane, stało się już z wyboru kagańcem dla zasadniczej misji, a wierni podzieleni na tych „właściwych” - tzn. właściwy pogląd polityczny, a nie bynajmniej praktykowanie zasad wiary - i tych ledwie tolerowanych. No dobrze starczy tutaj...
10. Zatem Solidarność - jako taka nie tylko związek zawodowy - wywalczyła niewątpliwie naszą wolność narodową i suwerenność zewnętrzną. Co z tą wolnością zrobiono? - o tym tylko nieco napisałem wyżej. Ale to oczywiście moja opinia, której zapewne nie podzielają np. „kolekcjonerzy medali”, czyli wybrani przez władze - w ramach „wolności” władzy - dyżurni do odznaczeń w rocznicę Sierpnia 80. Pozostali muszą się nadal męczyć z wolnością „Naszą i Waszą” - z tym, że „wasza” to ta realna, a nie tylko zapisana w ustawach, jak ta „nasza”.

Marek Słomski

Lato wciąż trwa!

Czasem słońce znika, ale wraca zupełnie jak nasze samopoczucie. Czasami jesteśmy w skowronkach, a czasami popadamy w melancholię.

Mnie osobiście ratuje muzyka. Bo, tu gdzie przebywam, dostęp do kultury, mizerny.

I choć miasteczko liczy 700 lat atrakcji niewiele.

Jedynie przyroda to rekompensuje. Zaslania nawet rozpadające się lub świadomie rozbierane mury średniowieczne. A szkoda, bo w pobliskim niemieckim miasteczku są one atrakcją turystyczną.

Wizerunek miasta w internecie jest chyba przyszłościowy. Jeziora praktycznie nie ma. Przyczyniło się do tego stanu rzeczy nawożenie pól okalających ten zbiornik wodny. Pozostał teren, który można zagospodarować jako miejski bulwar. Może więc być tu miejsce, które wypromuje to prowincjonalne miasteczko.

Oby to było. Któryś z poprzednich Burmistrzów na folderach tak to prezentował. A tak naprawdę niewiele zrobił dla tego miasteczka. Życie, społeczność tego miasta tchnął jedynie były Burmistrz nominowany za czasów PRL. Powołał spółdzielnię mieszkaniową, która ma ładne zasoby mieszkaniowe. Teraz niestety przewidziany pod zabudowę teren został sprzedany i zabudowany.

Pozostaje więc relaks w pobliskim Parku Krajobrazowym, który jest rozległy i sięga aż do Cedyni.

Myślę, że Państwo wiecie o jakim miasteczku piszę. To kraniec naszego Regionu - Mieszkowice.

Pozdrawiam Wszędobylskich
Zofia Górkiewicz



Gryfińskie schronisko

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych od wielu już lat prowadzi także schronisko dla zwierząt, zwane Kojcem. Trafiają tam głównie psy które uciekły swym panom. A niektóre zostały im po prostu zabrane. Zdarzają się też podrzutki pozostawione luzem lub uwiązane do ogrodzenia po wioskach. Zbiera je głównie Straż Miejska i odwozi do Kojca. Tam znajdują się kojce - pomieszczenia dla psów (stąd nazwa placówki). Psów przewinęło się tu mnóstwo, ale większość szybko jest obierana przez szukających je właścicieli. Część z nich, złasz-

cza te małe i młode bez domu, już tu znajduje nowych państwa. Dość powiedzieć, że tylko w tym roku trafiło tam ponad 40 psów. Ale w czwartek było ich 11. W tym kilka nie nadających się do adopcji.

Chyba od zawsze na terenie byłego wysypiska śmieci (obecnie jest to elegancki PSZOK) przebywało też sporo kotów. Kilka lat temu postawiono im tam wspinały, kolorowy koci kontener. Tu też następuje szybka wymiana podopiecznych.

rk



Hymn dla mego psa i kota

Nie mogę powiedzieć na pewno, że te zwierzaki uratowały mi życie. Ale na pewno pomogły mi przetrwać najgorszą chorobę w życiu.

Od dziecka wprawdzie pociągam nosem, ale przeziębiam się rzadko. Kiedy nadeszła pandemia oczywiście się zaszczepiłem. I nawet nie zauważyłem, że jednak przeszedłem covid. Ale tak lekko, że dopiero po ostatnim objawie zorientowałem się że to jednak był covid. Znowu się zaszczepiłem, Ale w drugiej połowie listopada 2023 roku mnie trafiło! Byłem u lekarza, dostałem leki, ale nie skutkowały.

Nadeszło kilka takich dni, gdy nie mogłem jeść. Miałem coraz niższą temperaturę ciała, bliską 36.0. Choć zachowałem pełną jasność umysłu byłem tak osłabiony, że po prostu leżałem na wznak na tapczanie. Nawet pójście do toalety wymagało wielkiego wysiłku i długiego przygotowania. A nie jestem lebiegowatym staruszkiem.



Wszyscy którzy mnie znają wiedzą, że codziennie odbywam kilka długich spacerów z psem lub na rowerze.

Aż nadeszła najgorsza noc. Mój przygarnięty z Kojca pies i kotka która sama się wprowadziła – wi-dać to wyczuły. Oba weszły na tapczan i położyły się razem ze mną. Pies (15-16 kilo), leżał przy moim prawym boku. A kotka położyła się na moim brzuchu wyciągnięta jak struna. I przez całą noc się nawet nie poruszyła! Mają one temperaturę ciała wyższą od ludzi o 4 - 5 stopni C. Różnica niemal symboliczna, ale ja tę różnicę wyraźnie czułem! Nie tylko dłonią wyczuwałem ciepło psa przez jego kudły. Najsilniejszym wspomnieniem jest wciąż poczucie ciepła przekazywanego mi przez kota! Czu-

łem jak przepływa! O podobnych historiach wcześniej słyszałem. I byłem dość sceptyczny co do skuteczności takiego zachowania. Ale teraz na własnym ciele czułem od-dawane mi przez zwierzęta ciepło!

Następne noce już były lepsze. Działały widać jednocześnie leki, ciepło wciąż śpiących ze mną zwierzaków i psychiczny wpływ ich zachowania. Mogłem już nie tylko pić, ale też jeść. Wróciłem do życia. A potem do pracy. Na jej zakończenie w „Nowych 7 Dniach Gryfina” postanowiłem zapisać i opublikować tę historię. Moim zwierzakom to się należy. Dzięki też sąsiadom wspomagającym mnie i moją mini - menażerię w tych ciężkich chwilach.

Ryszard Kwapisz (75)

Historia mojego kota

Pierwszego kota dostałem od weterynarza ze Szczecina, z którym zrobiłem wywiad do gazety. Na zakończenie rozmowy spytał, czy chcę psa lub kota, bo właśnie zaczyna się sezon. Mieszkając samotnie i mając taką pracę, psa wziąć nie mogłem. Ale kota? Powiedziałem, że może być tylko czarny kocur. Po paru tygodniach telefon do redakcji, że czeka na mnie kot. Cóż, musiałem go odebrać. Pojechałem tramwajem wioząc maleństwo w kieszeni kurtki, bo byłem zupełnie nieprzygotowany.

Gdy moja rodzina dowiedziała się o kocie, przyjechała z wizytą kontrolną. Jak kotek ma na imię? Nie miał. Mówiłem na niego Kot. - Boże stworzenie bez imienia? No to wymyślcie. Siostra zaproponowała - Filon. I odtąd wszystkie moje koty mają tak na imię. Po kilkumiesięcach kot zaczął szaleć. Wył po nocy i to wiele razy. Żeby

go nie wyrzucić, zawiozłem go do kastracji. Gdy lekarz postawił go na stole i podniósł ogon zawołał – Panie, to przecież dziewczynka! Filon został więc Filunią.

Filunia przeżyła w mieście, prowadzana na smyczy, kilkanaście lat. Potem wyprowadziłem się na wieś. Tu kotka dożyła wieku 17 lat! Gdy przeprowadziłem



się do Żórawek, początkowo kota nie miałem. Ale wiosną 2022 roku przyjąłem – czarnego rzecz jasna, kocurka z nowego miotu. Też Filona. Jednak po kilku tygodniach powstało zamieszanie. Rano w rowerowym kasku na tarasie pojawił się inny mały czarny kotek. I zaczęła się przepychanka o przejęcie teryto-

rium i miski. Stałem po stronie swego, a obcego przegoniłem. Walczył zjadale, musiałem w niego rzucać kamieniami! W końcu odszedł. Następnego dnia wziąłem na ręce swego Filona i ze zdumieniem stwierdziłem, że nie jest całkiem czarny! Owszem, czarny, ale z białą gwiazdką na szyi. Na dodatek, to była kotka! Okazało się, że przegoniłem kota – gospodarza, a wpuściłem jego konkurentkę! Ale jego już nie było (mam nadzieję, że znalazł inny dom). A Filunia z białą gwiazdką została. Odwdzięczyła mi się w listopadzie 2023 roku, gdy razem z Luksem ogrzewała mnie w najgorszej chorobie...

rk

Historia mego psa

Właśnie w lipcu minęło 11 lat od adopcji Luksa. Wolontariuszka która opiekowała się nim w gryfińskim Kojcu oddała mi go ze łzami w oczach.

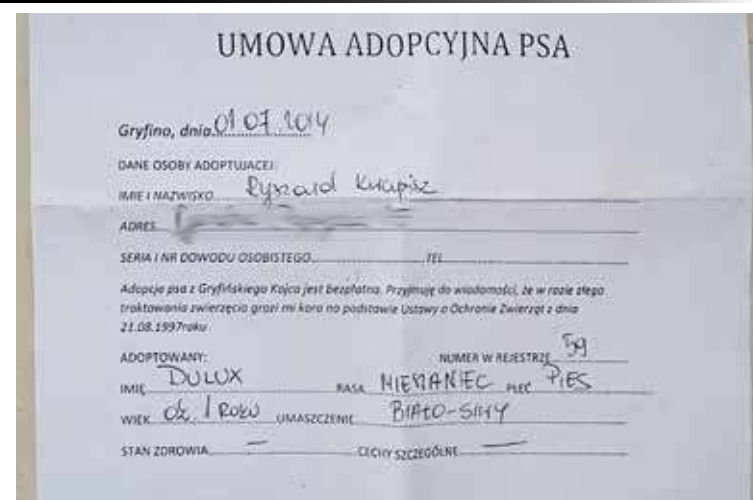
To mój trzeci pies. Pierwszy został mi darowany przez sąsiadów z Gardna. Drugi imieniem Kali był wzięty z Kojca, ale okoliczności nie pamiętam. Gdy zginął przejechany przez samochód dzieci sąsiadów przybiegły do mnie z wieścią, że w internecie jest piękny piesek. Pojechałem do Kojca, gdzie Aneta pokazała mi ślicznego niebieskookiego pieska o imieniu Dulux!

Kłopot w tym, że podrośnięty szczeniak był pod opieką wolontariuszki i ona miała pierwszeństwo do adopcji. Tyle, że to nie był pies do trzymania w bloku! Po trzech tygodniach mi go oddała ze łzami w oczach i całą górą

zabawek. a też jego książeczkę zdrowia, w której w czerwcu 2014 roku doktor Racinowski wpisał pierwsze szczepienia po znalezieniu przez SM podrzutka w Wełtyniu.

Luks miał ojca rasy huski i matkę – polskiego owczarka nizinnego. Jego jasnoniebieskie oczy wywołują czyjś zachwyt niemal codziennie! Jest o kilka kilogramów lżejszy od każdego z rodziców! I przejął najlepsze cechy charakteru obu ras. Bardzo przyjazny - podchodzi do niemal każdego spotkanego człowieka. Bywa to kłopotliwe gdy ktoś boi się psów, lub jest z malutkim dzieckiem.

Wadą Luksa jest jedynie temperament biegacza. On naprawdę ucieka! Potrafił się prześliznąć przez każde ogrodzenie. Na szczęście – takie psy się nie gubią. Po pół godzinie wracał. Dopiero trzy spacery dziennie i wiek spowodowały, że nie ucieka. Jednak ze względu na temperament biegacza, nie nadaje się do prowadzenia na smyczy. Dwa razy mnie przewrócił na rowerze, gdy próbowałem go tak prowadzić na smyczy. Dlatego przeszliśmy na codzienne ćwiczenia posłuszeństwa, a smycz jest tylko czasem używana. Początkowo takie prowadzenie Luksa powodowało obawę niektórych sąsiadów. Ale



gdy zobaczyli jak jest posłuszny, stał się także ich ulubieńcem.

Mój Luks zeszły rok miał ciężki – został potrącony przez samochód. Zachorował też na psią chorobę odkleszczową, z powodu której cztery kolejne dni zaczynał pod kroplówką w Lecznicy na Łużyckiej. Ale szybko wy-dobrzeżał i jest w świetnej kondycji. Parę razy pomógł mi w pracy

osłabiając niechęć do rozmowy z dziennikarzem. Gdy niedawno powróciły kontrole na granicy z Niemcami, pojechałem na reportaż do mostu Mescherin. Dowód-cy posterunku przedstawiłem go jako swego „psa służbowego”. On popatrzył na Luksa i powiedział – Szczególnie na kobiety działa!

R. Kwapisz

Rozmowa ze śp. Stanisławem Soyką

Ojczysta mowa ukształtowała moje muzyczne frazy...

Zmarł Stanisław Soyka. Dwa lata temu przy okazji koncertu artysty w naszym regionie Piotr Słomski przeprowadził z Nim rozmowę, którą wówczas publikowaliśmy. W związku ze śmiercią tego wybitnego muzyka wracamy do tekstu wywiadu udzielonego prze Niego specjalnie dla naszej gazety w 2023 roku.

Należy Pan do tych artystów, którzy bez zbędnego moralizatorstwa przypominają nam o elementarnych wartościach. Dla przykładu, w świecie, w którym dominuje logika dążenia do przyjemności, podkreśla Pan, że „cierpienie jest częścią szczęścia”. Czy takie słowa wypływają z jakiegoś impulsu czy dyktuje je artystyczna wrażliwość?

Te słowa raczej nie mają związku z artystyczną wrażliwością. Sądzę, że tego rodzaju refleksja wynika z postawy i z filozofii życiowej. Moja filozofia wywodzi się z korzenia chrześcijańskiego, a w nim cierpienie stanowi część rzeczywistości naznaczonej głębszym sensem. Ponieważ nie chcę mówić rzeczybanalnych i błahych oraz takich, których bym się po czasie wstydził, to zdarza mi się uwzględnić w moich piosenkach takie ewangeliczne refleksje.

W jednej z piosenek ze swojej ostatniej płyty podkreśla Pan też, że cisza jest nam potrzebna jak woda i chleb. Boimy się jednak czasami usłyszeć pytań, jakie mogą w tej ciszy popłynąć z naszego wnętrza...

To prawda. Trzeba się czasem z tego względu zdobyć na odwagę, by znaleźć się w ciszy. Wydaje się to dość proste, ale z racji, że jednocześnie stanowi to coś, czego się obawiamy, to lęk przed ciszą, która symbolizuje tutaj próbę dotknięcia stanu własnej duszy, jest wpisany w naszą egzystencję. Obawiamy się tego, co nam w tej ciszy powie nasze jestestwo. Jako autor tekstów piosenek nauczyłem się ujmować te zaawile zagadnienia ludzkiej natury w dość zwarte frazy. Treść i przekaz tej piosenki jest wszystkim, co można na ten temat według mnie powiedzieć. Oczywiście dana piosenka nie wyczerpuje nigdy określonego tematu, porusza ona raczej jeden aspekt pewnej rzeczywistości.

Mija dokładnie 20 lat od momentu, gdy nagrał Pan płytę do poezji Jana Pawła II pt. „Tryptyk Rzymski”, dzięki czemu zdaje się uprzyścisłać pan szerokiemu odbiorcy treści tej poezji na wskroś filozoficznej, mistycznej i teologicznej.

Muszę przyznać, że „Tryptyk Rzymski” zrobił na mnie duże wrażenie. Praca nad tekstem Jana Pawła II była dla mnie ciekawym artystycznym doświadczeniem. Trzeba było w miarę klarownie oddać treść „Tryptyku”. Oczywiście, żeby oddać coś w sposób jasny i zrozumiały, to najpierw samemu należy przeczytać to ze zrozumieniem. Trwało pewien czas zanim przedarłem się przez pewne niewidzialne bariery „Tryptyku”, ale w momencie, kiedy zdołałem już wejść do tego „ogrodu”, to dalsza praca stała się o wiele łatwiejsza. Ten tekst, po jego pełnym



Piotr Słomski w rozmowie ze Stanisławem Soyką 27 kwietnia 2023 roku

odczytaniu, zaczął mnie prowadzić i na swój sposób inspirował do komponowania muzyki. W samej realizacji muzyki do „Tryptyku” są jednak określone pominięcia, które dotyczą fragmentów utworu mówiących o teologii kapłańskiej, a więc sfery już nie mojej, bo nie-świeckiej. Ale poza tym jednym obszarem, to właściwie udało się w całości przekazać muzycznie sens poezji polskiego papieża.

We wspomnianym 2003 roku wystąpił Pan przed papieżem w Auli Pawła VI grając m.in. „Omnia nuda et aperta...” z „Tryptyku Rzymskiego”. Na twarzy papieża widać jakieś szczególne poruszenie pańską interpretacją. Jak Pan sam wspomina tamten moment?

To było bardzo podniosłe i ekscytujące. Całemu wydarzeniu towarzyszyła pewna dynamika. Muzyka do „Tryptyku” została skomponowana w lipcu 2003 r., a nagranie powstało w sierpniu. Następnie w listopadzie przypadła imieniny Jana Pawła II, a telewizja polska wraz z watykańską przygotowały homage, czyli hołd poetycki dla papieża. Zaproszono nas, żebyśmy wykonali pierwszą medytację „Tryptyku”. Było to naprawdę bliskie spotkanie nas artystów z Ojcem Świętym. Papież miał już wtedy co prawda duże trudności z mówieniem, ale do pewnego momentu mówił bardzo wyraźnie, wraz z typowym dla siebie zagajaniem, pozdrawianiem i budzeniem u wszystkich uśmiechu. Mimo swojego stanu zdrowia był taki, jak zawsze.

Mierzył się pan artystycznie nie tylko z tekstami Jana Pawła II, ale również m.in. sonetami Shakespeara, wierszami Leśmiana, Miłosa, Herberta czy wreszcie z poezją śpiewaną Agnieszki Osieckiej. Jak dalece poezja wpłynęła na kształtowanie pańskiej wrażliwości artystycznej?

Poeci mówią to, co sami chcielibyśmy powiedzieć, ale nie znajdujemy słów. Poza tym, że twórcy poezji są strażnikami języka, to przede

wszystkim próbują oni nazywać rzeczy nienazywalne. Nigdy nie szukałem tekstów do piosenek. Zawsze zaczynałem od zagłębienia się w lekturze poezji i czasami trażałem na wiersz, który mówił coś, co sam chciałem powiedzieć.

Od najmłodszych lat zachwycał się Pan również muzyką klasyczną. Czy ten młodzieńczy zachwyt daje czasami o sobie znać podczas tworzenia własnej muzyki?

Moja muzykalność kształtowała się wśród muzyki dawnej, europejskiej i zazwyczaj sakralnej. Niemniej, gdy byłem już w wieku matu-ralnym, ten zachwyt został przelany na muzykę jazzową, która zmieniła mój sposób muzycznego myślenia i naprowadziła go na zupełnie inne tory, stając się właściwie nowym aspektem mojego życia. Później przyszły jeszcze inne fascynacje. Jako meloman, nadal słucham muzyki dawnej, najchętniej barokowej, ale nie tylko. Te wszystkie muzyczne zachwyty tak naprawdę się ze sobą stapiają i przez siebie przenikają mając też swój wyraz w tym, co sam komponuję.

Czy młodzieńcze postanowienie o wejściu w świat muzyki jazzowej stanowiło dla Pana, jako wówczas siedemnastolatka, pewien proces czy było to raczej oślnienie?

To było oślnienie. Starsi koledzy dali mi do posłuchania płytę Milesa Davisa pt. „Kind of Blue” i byłem nią tak oślniony, że słuchałem jej przez rok. Potem nastąpiła przerwa i znowu powrót do niej i intensywne słuchanie miesiącami. Nadal jest to płyta, której mogę słuchać godzinami, bądź „nie słuchać”, gdyż muzyka Davisa stwarza taką rzeczywistość, która wypełnia powietrze na swój jedyny, oryginalny sposób, pasując do każdej pogody, można nawet przy niej czytać.

Mimo że jazz zdaje się stanowić raczej wysublimowaną niszę artystyczną, to jednak Panu udało się do pewnego stopnia uprzyścislić tę muzykę masowemu odbiorcy.

Pańska twórczość stanowi rozpoznawalny powszechnie punkt odniesienia dla kilku pokoleń.

Zawsze chciałem skomunikować się z szeroką publicznością. W pierwszych latach mojej aktywności muzycznej, gdy zafascynowałem się muzyką jazzową, zajmowałem się wykonywaniem klasyki tego gatunku. Był to też czas, gdy jako muzyk chciałem być awangardowy. Rozumiałem to jednak w ten sposób, że będę awangardowy wtedy, gdy wezmę na warsztat muzyczny coś ładnego i to „zepsuję”. Był to więc bardzo dziwny sposób myślenia, zupełnie zresztą nieuzasadniony. Dopiero pewna sekwencja wypadków, rozmów i spotkań zaczęła mnie naprowadzać na inny tor i właściwie moja droga do własnego języka muzycznego zaczęła się wraz z decyzją śpiewania w języku polskim. Zaniechałem wtedy śpiewania po angielsku wspomnianej klasyki jazzowej. W tamtym czasie zacząłem też próbować zapisywać swoje refleksje w języku ojczystym, który z kolei zdeterminował moje frazy. To właśnie użycie ojczystej mowy ukształtowało ostatecznie mój język muzyczny.

Ze sporym entuzjazmem mówi Pan o nowym pokoleniu artystów. Czy obserwując tych młodych twórców zauważa Pan jakieś analogie z czasem własnej młodości, gdy wchodził Pan na krajową scenę?

Nie ma żadnych analogii. Zaczynałem w zupełnie innych warunkach, w świecie, w którym była żelazna kurtyna – dzisiejsi młodzi twórcy nie znają już tego pojęcia i nie doświadczają tego, co było z jej istnieniem związane. Na szczęście tamten niosący ograniczenia system upadł i w dzisiejszych czasach wzajemna inspiracja i przenikanie się różnych doświadczeń jest nieporównywalnie łatwiejsze. Jest wielu młodych artystów, którzy są już znani w świecie. Czasami bywa też tak, że są oni znani bardziej za granicą niż w Polsce, ale z racji na fakt, że dzisiaj młodzi mają większy dostęp do świata, to i świat siłą rzeczy ma szerszy dostęp do nich. W tym młodym pokoleniu są bardzo ciekawi ludzie. Zmiana pokoleniowa nastąpiła. Oczywiście nie jestem analitykiem tego zjawiska na gruncie muzycznym w szerokim przekroju, bo interesuje mnie przede wszystkim scena jazzowa, niemniej przyznam, że również scena muzyki pop nabyła określonych kompetencji, których moje pokolenie nie miało. Ci młodzi ludzie z muzycznej branży są o wiele lepiej przygotowani do zawodu.

Kiedyś powiedział Pan, że gdyby w pańskim życiu nie pojawiła się

muzyka, to z pewnością pracowałby Pan jako kierowca...

Lubię jeździć samochodem i na swój sposób mnie to relaksuje. Jeżeli nie trzeba pokonywać dłuższych dystansów i dla przykładu miejsce koncertu jest oddalone o 150 kilometrów, to zawsze wyjeżdżając z miejsca, gdzie odbywał się koncert, sam prowadzę auto.

A jakiej muzyki słucha pan za kółkiem?

Słucham bardzo różnej muzyki. Lubię też włączać Program Drugi Polskiego Radia. Ta stacja nadaje przede wszystkim muzykę klasyczną, ale również jazzową.

W Dwójce jest też sporo muzyki ludowej, etnicznej. Nieraz można posłuchać zarejestrowanych przed laty wywiadów z ludowymi muzykami. Zresztą Pan kilka lat temu spotkał się z jednym z takich ludowych skrzypków. Rozwinęła się między wami ciekawa i szczerą rozmowa.

Tak. Spotkałem się wtedy z Piotrem Gacą, mistrzem mazurków. To, co ten człowiek potrafił, jest tajemnicze. Janusz Prusinowski, który uczył się mazurków ponad trzydzieści lat i potrafił kilka zagrać, podkreślał, że nigdy nie dosięgnie tego, co potrafią Gacowie (Piotr miał brata, Jana). Ta muzyka stanowi coś, co oni nabyli sami poprzez swoje doświadczenie od dzieciństwa. Oni uczyli się grać ze słuchu. Gdy starsi spostrzegli, że Gacowie mogą się czegoś nauczyć, to po prostu dawali im instrumenty, ale tak naprawdę niczego ich nie uczyli, bo przyswojenie gry na instrumencie odbywało się poprzez czyste naśladowanie. Na spotkanie z Piotrem Gacą zabrałem swoje skrzypce i w pewnym momencie próbowałem zagrać z nim jeden z mazurków. Ale było to praktycznie nie do wykonania.

Co stanowi fenomen tej muzyki, która tak dalece Pana zachwyciła?

Ta muzyka pochodzi z trzewi, a nie z umysłu. To muzyka wnętrza okraszonego wieloletnim doświadczeniem gry na instrumencie. Jest to coś, czego nie da się nauczyć w dziecięctwie czy nawet dwadzieścia lat. I nie można tej muzyki opanować metodami akademickimi, gdyż pochodzi ona z zupełnie innego „tworzywa” i powstaje w innym porządku życia. Ci ludowi muzycy grali na wiejskich weselach tak długo, jak wesela odbywały się w domach, jak to widzimy u Wyspiańskiego. Dobrze, że są tacy ludzie jak wspomniany Janusz Prusinowski, którzy określonym wysiłkiem przenoszą te etniczne tradycje. Ale takich ludzi jak bracia Gacowie już nie będzie i nikt tak nie zagra...

Dziękuję za rozmowę.

Piotr Słomski

Rozmowa z Francesco Napolim

„Pewnego dnia ruszyłem w nieznane, by spełnić swoje muzyczne marzenie...”

W ostatnim czasie w stargardzkim amfiteatrze miał swój koncert Francesco Napoli, włoski piosenkarz, będący jedną z gwiazd gatunków pop i Italo-disco.

W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Polacy to naród, który noszę w sercu od najmłodszych lat.” Co w Polakach szczególnie się Panu podoba?

Jako kilkunastoletni chłopiec przez trzy lata przebywałem w klasztorze franciszkanów. W tym czasie odwiedziliśmy z grupą inny z klasztorów, prowadzony przez kamedułów. Ich życie również cechowało silne poświęcenie. Chciałem dowiedzieć się więcej o tym zakonie. Kiedy tam dojechalśmy, drzwi otworzył nam pewien polski ksiądz, który doskonale mówił po włosku. Ten Polak, oprowadzając nas po wnętrzach klasztoru, opowiadał o tym, jak przebiega życie mnisze u kamedułów. W jednej z cel był inny polski mnich, który przez 10 lat wykonywał rzeźby z koralowca. Jedną z tych rzeźb, którą wykonał, przedstawiała Madonnę z Dzieciątkiem Jezus. Ta rzeźba była wyjątkowo piękna. Nie byłem w stanie pojąć, skąd tamten zakonnik miał w sobie tyle artystycznego zapału. Sądzę, że właśnie wówczas, w tamtym klasztorze, ta moja osobista sympatia do Polaków się zaczęła i została jeszcze wzmocniona, gdy Polak został papieżem.

Pamięta Pan moment, gdy po raz pierwszy przybył Pan do Polski? Jakie były pierwsze wrażenia?

Pamiętam dokładnie, to był festiwal w Sopocie w 1987 roku. Wrażenie estetyczne było bardzo „surowe”, ponieważ – jak wiemy – był to trudny czas. Niemniej nie zajmowało to szczególnie moich myśli, ponieważ uczestniczyłem w festiwalu, o którym wiedziałem, że jest bardzo prestiżowy. Byłem przeszczęśliwy, że się na nim znalazłem. Ponadto śpiewało się na żywo z wielką orkiestrą – sądzę, że liczyła od 45 do 50 muzyków. Wówczas wyszła dopiero co nagrana piosenka „Balla, balla”. Ten festiwal miał wielomilionową oglądalność w telewizji. Wówczas zaśpiewałem trzy piosenki: wspomnianą „Balla, balla”, „Viva la vita” a także również po włosku przebój znanego polskiego zespołu Kombi pt. „Nasze rendez-vous”.

Wróćmy na chwilę do Pańskich korzeni. Zdaje się, że dom



Piotr Słomski w rozmowie z Francesco Napolim

rodzinny wywarł silny wpływ na Pana zamiłowania muzyczne.

Moja mama kochała muzykę. Uwielbiała śpiewać i była w tym bardzo dobra. Wiele radości przynosiła jej pieśń liryczna. Przede wszystkim realizowała się jako matka, ale wykonując codzienne czynności wynikające z obowiązków domowych, zawsze przy tym śpiewała. W ten sposób muzyka wypełniała nasz dom. Z pewnością mama wywarła ogromny wpływ na fascynację muzyczną swoich dzieci, gdyż moje rodzeństwo również śpiewa na poziomie profesjonalnym. Nasza mama, dzieląc się z nami swoim zamiłowaniem, pchnęła nas w stronę muzyki. Kiedy miałem pięć lub sześć lat i pytano mnie, kim chcę zostać, odpowiadałem, że adwokatem i piosenkarzem. Później naturalnie zrozumiałem, że te dwie profesje nie mogą iść w parze.

Zdaje się, że momentem przełomowym było odkrycie Pana przez niemieckiego producenta muzycznego podczas jednego z lokalnych festiwali we Włoszech. To wówczas zaczął Pan wpływać na szerokie, artystyczne wody. Jakie myśli Pani w tamtym czasie towarzyszyły?

Patrzyłem na muzykę, jako na moją przyszłość. Oczywiście kochać muzykę nie oznacza natychmiast sukcesu. Ta droga jest

trudna. Pochodzę z niewielkiego miasteczka, położonego ok. 20 km od Neapolu. Nie było tam siłą rzeczy możliwości, by zrobić coś w świecie muzycznym. By czegoś istotnego w tym względzie dokonać, trzeba było wyjechać do ośrodków, takich jak Neapol, Rzym lub inne wielkie miasta. Zanim wyjechałem do Niemiec, wziąłem udział w festiwalu Canta Campania, który co prawda nie jest tak wielki, jak ten w Sopocie czy jak ten w San Remo, ale obejmował on obszar regionu Kampania, z którego pochodzę. I właśnie po tym festiwalu, który wygrałem, pojawiła się propozycja z Niemiec, od jednego z klubów muzycznych, związanego z tamtejszym włoskim kręgiem kulturowym, by zagrać dwa koncerty. To był moment, w którym poczułem, że dzieje się coś istotnego dla mojego życia zawodowego. Ruszyłem więc w nieznany mi świat, który jednak był dla mnie formą osobistego wyzwolenia. I tak zostałem w tym kraju.

W jednej z piosenek wyznaje Pan: „Ciao, ciao, Italio/ od tak dawna mnie nie ma, a ty jesteś w mych myślach/ brakuje mi cię każdego dnia coraz bardziej.” Czego najbardziej Panu brakuje, czego nie można znaleźć poza Włochami?

Tego, co znalazłem w Polsce,

wielkiej uczuciowości. Zawsze kochałem muzykę, ale jednocześnie trzeba skonstatować fakt, że właśnie dla niej opuściłem Italię, czyli świat, który znałem i który był moim światem, w tym moją liczną, wielopokoleniową rodzinę. Pozostawienie siłą rzeczy również całej atmosfery, jaka towarzyszy życiu we Włoszech, stanowiło dla mnie wówczas moment szczególny. Oczywiście jechałem jako bardzo młody człowiek, realizować swój muzyczny cel, ale za cenę konieczności ruszenia w nieznane. Tak więc najbardziej brakuje mi tego, co pozostało tam... w Italii, a czego nie można w jakikolwiek sposób odtworzyć poza nią. Włochy pozostają moją ojczyzną i zawsze będzie mi ona droga, stąd właśnie te słowa piosenki.

Włochy zawsze były źródłem inspiracji dla artystów – tak rodzimych jak i zagranicznych. Jakich inspiracji Panu osobiście dostarcza Pańska ojczyzna?

Nasza ziemia, Włochy, to kraj szczególnie, m.in. ze względu na swoje naturalne piękno, dla przykładu w regionie, z którego pochodzę mamy słynny wulkan Wezuwiusz, ale również urzekające swym pięknem morze. Dzięki takiemu otoczeniu, można powiedzieć, że żyjemy na co dzień emocjami i urokiem płynącym z otoczenia. Sądzę, że właśnie to

stanowi dla mnie osobiście bardzo silnie bijące źródło artystycznej inspiracji.

W piosence „Esistere” śpiewa Pan: „Uwierz i zobaczysz/ nie poddawaj się/ zaciśnij pięści/ nigdy odpuszczaj.” Skąd, jako artysta, czerpie Pan siłę do życia?

Trzeba pamiętać, że także artysta musi zarabiać na życie. I jest to dość trudne. Zaciśnięcie pięści to znaczy mieć w sercu to, co zostawiłem – ojczyznę, bliskich i ruszyć w świat, którego nie znałem, by zrealizować to, co przyniósł mi los. Chciałem też w tej piosence podkreślić, że tam gdzie podążam wszystko zdaje się mieć znak zapytania, gdyż nie wiadomo, co przyniesie zastana rzeczywistość.

Ciekaw jestem, jak wypoczywa Pan w wolnym czasie?

Mój wolny czas zdaje się być żartem, gdyż w jakimś sensie nieprzerwanie żyję muzyką. Oczywiście lubię momenty, gdy mogę przebywać w domu i oddawać się w ogrodzie przemysłeniom. Bywa też tak, iż żeby naprawdę się odprężyć staram się nie myśleć o niczym. To są też te momenty, gdy można coś napisać lub skomponować...

Bardzo dziękuję za rozmowę
Wywiad i tłumaczenie z j. włoskiego
Piotr Słomski

Najlepsze okładki 7 Dni Gryfina z wielu lat

Dokonując wyboru kierowaliśmy się wyłącznie efektywnością ujęcia. Chodziło nam o to, żeby pokazać różnorodność tematyki podnoszonej na naszych łamach oraz spraw, którymi przez lata żyło Gryfino i cały powiat. Wybór jest więc dość subiektywny.



Czaczyk wygrał



A jednak Zalando



Akcja dopalacze



Katastrofa w Dolnej Odrze



Dziś chroni burmistrza



Milenijne dziecko



Walka o hotel



Kto trafił taką kasę



Kolejna domniemana inwestycja



Kiedyś były gwiazdy



Dzieciobójstwo



Najtragiczniejszy wypadek S3



Invento rusza



Świąteczna ofiara

Jubileusz Złotych Godów

W środę, 27 sierpnia w Urzędzie Stanu Cywilnego w Baniach odbyła się uroczystość poświęcona pięknemu Jubileuszowi 50-lecia życia małżeńskiego.

Jubileusz obchodziły następujące pary:
Krystyna i Jacek Nosowscy z miejscowości Banie,
Maria i Ryszard Steczyńscy z miejscowości Banie,
Halina i Eugeniusz Stefańscy z miejscowości Babinek,
Danuta i Eugeniusz Ciastkowie z miejscowości Banie.

Jubilaci zostali odznaczeni medalami oraz okolicznościowymi legitymacjami za długoletnie życie małżeńskie przyznawanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę, które uroczystie wręczył Wójt Gminy Banie Arkadiusz Augustyniak wraz z Zastępcą Kierow-

nika Urzędu Stanu Cywilnego Joanną Nowak-Jankowską.

Wójt Gminy pogratulował pięknego Jubileuszu, życząc jednocześnie kolejnych wspólnie spędzonych lat w szczęściu, zdrowiu i wzajemnym poszanowaniu. *Dest.*



Cztery łapy

Należy zadać sobie pytanie skąd w życiu człowieka wziął się pies? Udomowił go pierwotny człowiek już w okresie paleolitu, czy pies udomowił się sam?

Człowiek od chwili swego pojawienia się na ziemi polował na zwierzynę, zdobywając w ten sposób pożywienie i skóry na ubranie. Polował również pies. Pewnego razu pies i człowiek doszli do słusznego wniosku, że w duecie jest łatwiejsze polowanie i oboje mogą na tej współpracy skorzystać. Od tego czasu pies stał się nieodzownym towarzyszem człowieka w wielu dziedzinach życia. Niezaprzeczalny jest fakt, że pies jest najstarszym i najbardziej uspołecznionym zwierzęciem domowym, a jego historia związana jest nierozłącznie z dziejami ludzkości na całym świecie. Mimo tego, że pies jest z nami już od około dwunastu tysięcy lat, uczeni nadal się głowią, kto był protoplastą naszego czworonoga. Czy był to wilk, czy może żyjący do dnia dzisiejszego w Australii i nie dający się owoić pies

dingo? Dziś to nie ma znaczenia. Ważne, że pies podobnie jak wiele innych zwierząt przetrwał średniowieczne „inkwizycje” i procesy.

Wraz z rozwojem cywilizacji, powoli zaczął się poprawiać stosunek człowieka do przyrody, a tym samym do zwierząt. Pies podobnie jak kot zaczął wzbudzać coraz większe zainteresowanie wśród humanistów. Zaczęły się pojawiać na obrazach znanych malarzy i w literaturze. Na przestrzeni mijanych lat psu zostało przypisanych wiele nowych ról. Pies stał się przydatny w różnych dziedzinach życia. A jego możliwości są niewyczerpane i z tych możliwości korzysta człowiek. Pies sprawdza się m.in. w ratownictwie, pasterstwie, policji. Pomaga chorym, samotnym i jest pociechą dla ludzi starszych.

O usługach i pomocy jaką



człowiek otrzymuje od psiego rodu, można pisać bez końca. Dziś w naszych domach mieszka

ogromna ilość machających ogonów. Łaciate, kudłate, duże i małe, ale zawsze z wiernie wpatrzo-

mi w człowieka oczyma. Rodzi się pytanie czy człowiek zasłużył sobie na tę ogromną psią miłość i wierność? Niestety, również w dzisiejszym świecie tak często słyszy się o rodem ze średniowiecza głupocie i okrucieństwie człowieka w stosunku do zwierząt. Bywa, że w jednym domu, pies jest członkiem rodziny. A w innym dostaje łańcuch i dziurawą miskę na wodę.

Przez wieki pies się nie zmienił. Kocha człowieka i człowiekowi służy. A człowiek? Niestety nie zawsze pamięta, że jest człowiekiem? Ciągłe toczy się walka o większe prawa dla zwierzęcego świata i ciągle jest nadzieja, że rozum i serce pokona głupotę i bezmyślność. Świat nie może istnieć bez zwierząt! A już absolutnie nie może na nim zabraknąć psiska.

TS



Budowa nowej komendy

Ważny krok

W Starostwie Powiatowym w Gryfinie podpisano umowę pomiędzy Komendą Powiatową PSP w Gryfinie a biurem projektowym A. DO XXI Sp. z o.o. Umowa dotyczy opracowania dokumentacji projektowej i technicznej dla inwestycji pn. „Budowa Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Gryfinie”.

Dokumenty podpisali kpt. Maciej Łempicki, Komendant Powiatowy PSP w Gryfinie, i Daniel Niedbała, właściciel biura projektowego. Wartość prac projektowych wynosi 369 tys. zł i jest finansowana z „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i SOP w latach 2022-2025”. Dokumentacja obejmie projekt nowoczesnej siedziby Komendy wraz z Jednostką Ratowniczo-Gaśniczą i zagospodarowaniem terenu. Zakończenie prac wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę planowane jest na grudzień 2025 r.



W wydarzeniu uczestniczyli także: bryg. Marek Michalak – Zastępca Zachodniopomorskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP, a także przedstawiciele władz samorządowych powiatu gryfińskiego: wicestarosta Woj-

ciech Konarski i sekretarz powiatu Magdalena Pieczyńska.

Realizacja inwestycji stała się możliwa dzięki darowiźnie działki przekazanej przez Gminę Gryfino na rzecz Skarbu Państwa.

Dost.

Uważaj na fałszywe ogłoszenia o pracę!

Publikowane są one na różnych kontaktach w serwisach społecznościowych. Po wejściu na dane ogłoszenie zostajemy przekierowani na stronę WhatsApp z formularzem do kontaktu.

Mogą to być próby wyłudzenia naszych wrażliwych danych lub pieniędzy! Bądź ostrożny!

Podejrzane treści można zgłaszać na stronie (cert.pl zgłoś incydent). *Dost.*



Z Regionu

Tymczasowy areszt

Już kilka minut po zgłoszeniu o wymuszeniu rozbójniczym, do którego doszło w jednym z lokali gastronomicznych w Choszczynie, podejrzewany o popełnienie szeregu przestępstw 34-latek był w rękach policjantów. Grozi mu kara do 10 lat więzienia.

Do zdarzenia doszło w jednym z lokali gastronomicznych w Choszczynie prowadzonych przez cudzoziemców. 34-latek, zachowując się agresywnie, groził pracownikom przedmiotem przypominającym broń, znieważał ich na tle narodowościowym i zażądał... 3 sztuk napoju. W trakcie zdarzenia dokonał także zniszczenia wyposażenia lokalu.

Skierowani na miejsce zdarzenia policjanci zastali mężczyznę, który znajdował się w stanie nietrzeźwości. Ujawnili przy nim wiatrówkę, którą niezwłocznie zabezpieczyli. Mężczyzna został

natychmiast zatrzymany a noc spędził w policyjnej celi. Funkcjonariusze przeprowadzili niezbędne czynności, w tym zabezpieczyli nagranie z monitoringu, a przy pomocy biegłego tłumacza przesłuchane zostały osoby pokrzywdzone. W toku przeprowadzonych czynności przez policjantów Wydziału Kryminalnego ustalili oni, że sprawca zniszczył także samochód należący do jego najbliższych członków rodziny.

Mężczyzna po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut wymuszenia rozbójniczego, znieważenia na tle narodowościowym, groźby



popełnienia przestępstwa i zniszczenia mienia. Sąd zastosował wobec 34-latka środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. Za popełnione przestępstwa grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. *Dost.*

Będzie winda!

Wychodząc na przeciw potrzebom mieszkańców oraz realizując postulaty zgłaszane przez Radnych Gminy Banie, w Urzędzie Gminy trwają prace polegające na wybudowaniu windy dla interesantów.

Winda zapewni osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich oraz mających problem z poruszaniem się pełnej dostępności obiektu użyteczności pu-

blicznej, jakim jest Urząd Gminy.

Dodatkowo czynione są starania aby na powyższy cel pozyskać środki z PFRON. *Dost.*



Kącik szachowy

Mat Blackburne'a

W okresie wakacji nie będziemy wprowadzali „nowego materiału”. Aż do początku września zamieszczać będziemy zadania ze schematów, które już były w naszej rubryce przerabiane, ale oczywiście w nowych przykładach.

Dzisiaj dla przypomnienia powtórka z matą Blackburne'a.



Zadanie 1

Białe zaczynają i dają matę w 2 posunięciach



Zadanie 2

Białe zaczynają i dają matę w 3 posunięciach

Rozwiązanie zadań na stronie 15

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Banie informuję,

że w dniu 28 maja 2025 r., na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Banie został wywieszony wykaz nr **5/2025** nieruchomości gminnych **przeznaczonych do wydzierżawienia** położonych w Baniach, obejmujący nieruchomość przeznaczoną pod przydomowe uprawy ogrodowe.

Treść wykazu dostępna jest pod adresem, internetowym www.bip.banie.pl, zakładka „nieruchomości” i dalej „wykazy”.

PÓŁ GODZINY Z ROZRYWKĄ

WYKREŚLANKA

K O T H D I M A R A K O M I Ś N I A K Q E
T E M N Q Ł N I G I M Ś D U C H O W O Ś Ć
N G S E A A F A N W A Ó R R F A A A Ó X Q
Ł U W A P T R A S U Ł J L D A M I P M Ż B
R R K E Ł U K C T T T Ó C K Q R P Y A U D
B A S E G T H E I S A N T U E E C V C G S
L T N A Z I A Ł J B I O I E L T G H H E A
Ż A D E Z R P S D O D L F K A O A T X R N
F N K M F P K R Y G R Y A S U L W G N O E
V E A N D Ł Ł S E Ó Ś P H E T A I N S O C
Ś T S U R H C N W R P Ś G E D Z Z O I B E
H C I A P M A I C P Ł Q R A R I E S I U M

Słowa do odnalezienia:

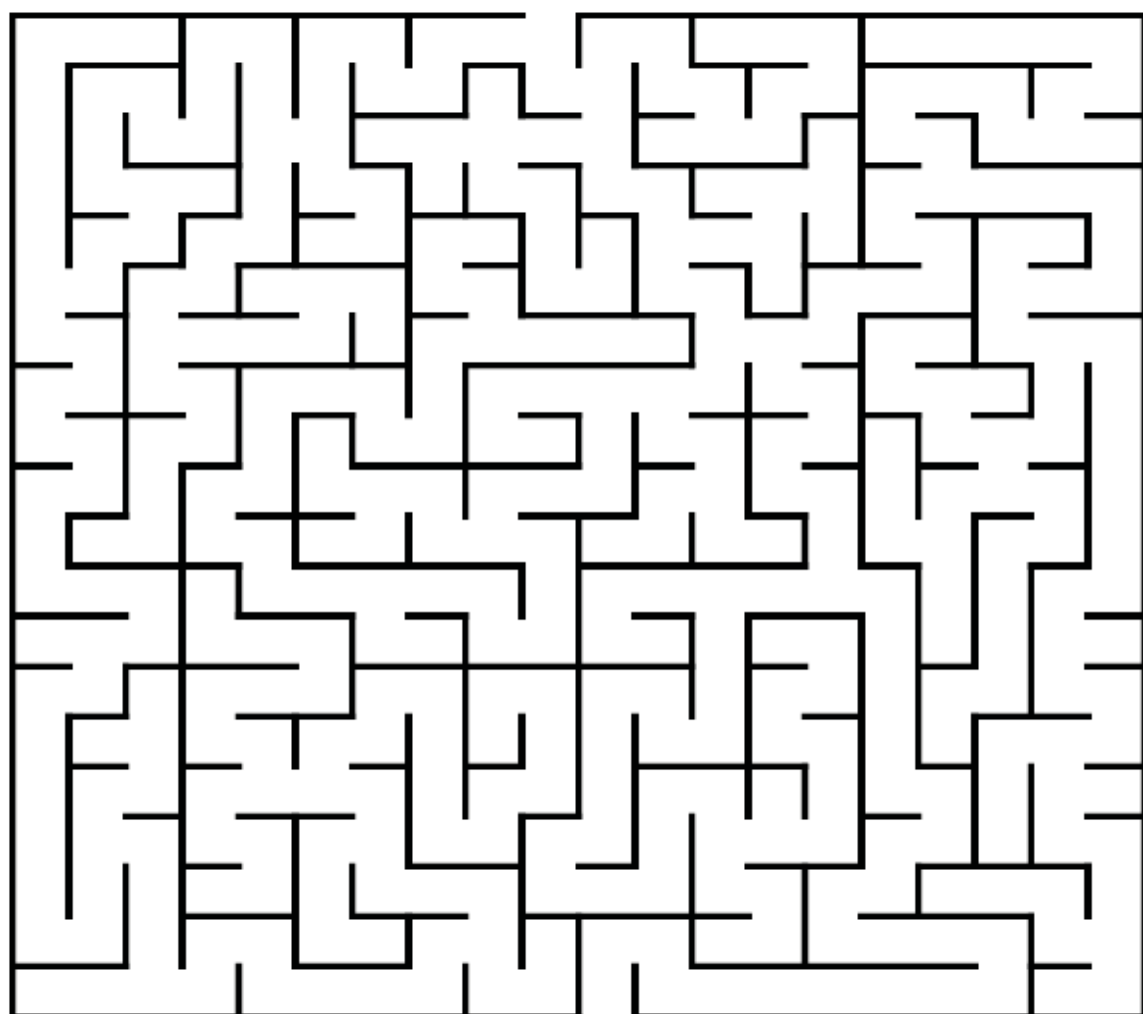
agapa, anapest, anegdota, atlas, buchalter, chrust, duchowość, feeria, garuga, idealista, inwolucja, izaloterm, komisiar, mecenas, minutnik, odsprzedaż, projektant, próg, schizma, skrzek

Zagadka logiczna

Piątka przyjaciół - Ania, Bartek, Celina, Damian i Ewa - siedzi na ławce w parku. Wiadomo, że:
- Bartek siedzi gdzieś po lewej stronie Celiny, ale nie na samym końcu.

- Ania nie siedzi obok Damiana.
- Ewa siedzi dokładnie w środku.
- Damian siedzi na skraju ławki.
W jakiej kolejności przyjaciele siedzą na ławce?

LABIRYNT



Rozwiązanie zagadki logicznej:
Skoro Damian siedzi na skraju, to może być pierwszy albo piąty.
Bartek jest gdzieś na lewo od Celiny, ale nie na końcu, więc nie może być pierwszy.
Ewa siedzi w środku, czyli na trzecim miejscu.
Ania nie może siedzieć obok Damiana, więc jeśli Damian jest na pierwszym miejscu, to Ania nie może być na drugim.
Układ musi wyglądać tak:
Damian - Bartek - Ewa - Celina - Ania

SUDOKU

		1		3	7			
9	3	7			4			
2			5			9		
	5		1	7	3	6		
		3						9
		2	8		9	1	7	
	1				8	4		6
7	9		4					
4		6		1	5			

Humor

Przychodzi mąż do cukierni i mówi:

- Chciałem zamówić dla żony tort urodzinowy.
- Ile świeczek?
- 25. Jak zwykle...

Mały Jasiu pyta:

- Tato, po co jest GPS?
- Mówi ci, gdzie jechać i jak.
- Czyli jak mama?

Jasiu pyta babcię:

- Babciu, co to za ptak?
- To bocian. On przynosi dzieci.
Chłopiec na stronie pyta siostrzyczkę.
- Powiedzieć jej prawdę?
- Powiedz! Niech nie umiera Że uświadomoża.

Psychiatra w trakcie terapii zwraca się do kryminalisty:

- Ja opowiem panu bajkę, a pan ją dokończy. Proszę posłuchać: Dziadek i babka posadzili rzepkę...

Kryminalista kończy:

- A Rzepka odsiedział swoje i zatłwił i dziadka, i babkę.

Krasnoludki idą przez las. W pewnej chwili widzą, jak wilk napada na Czerwonego Kapturka.

- Pomóżmy tej dziewczynce! - mówi jedeż z nich.

- Dlaczego? Przecież nie jesteśmy z tej bajki!

Mini sudoku

1		3	
			1
3		1	2
			3

Fajfy Gryfińskie

Za nami dwie wyjątkowe odsłony Fajfów Gryfińskich, które odbyły się 14 i 21 sierpnia.

Spotkania przyciągnęły wielu miłośników dobrej zabawy. Nie zabrakło muzyki, która porwała wszystkich do tańca - o oprawę zadbał DJ Andrzej Lizurej, oraz słodkich wypieków przygotowanych przez KGW Nowe Czepinianki.

Dost.



Rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach prowadzonych przez gminę Gryfino

Lp.	Nazwa szkoły	Termin rozpoczęcia uroczystości			
		data	godzina	klasa	miejsce
1.	Szkoła Podstawowa nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi w Gryfinie	1.09.2025	9:00	I	sala gimnastyczna
		1.09.2025	9:00	II-III	spotkania z wychowawcami w salach
			10:00	IV	sala gimnastyczna
		1.09.2025	10:00	V-VIII	spotkania z wychowawcami w salach
			10:00	V-VIII	spotkania z wychowawcami w salach
2.	Szkoła Podstawowa nr 2 w Gryfinie	1.09.2025	9:00	I-VIII	boisko szkolne
3.	Szkoła Podstawowa nr 3 w Gryfinie	1.09.2025	9:00	I	aula szkolna
		1.09.2025	10:00	II-V	spotkania z wychowawcami w salach
			11:00	VI-VIII	spotkania z wychowawcami w salach
4.	Szkoła Podstawowa w Chwarstnicy	1.09.2025	8:00	0-VIII	sala gimnastyczna
5.	Szkoła Podstawowa w Gardnie	1.09.2025	8:00	0-VIII	sala gimnastyczna
6.	Szkoła Podstawowa w Radziszewie	1.09.2025	10:00	I-VIII	plac przed szkołą
7.	Szkoła Podstawowa w Żabnicy	1.09.2025	9:00	I-VIII	boisko
8.	Szkoła Muzyczna I Stopnia w Gryfinie	1.09.2025	16:30	----	aula SP 3 w Gryfinie

7 DNI
GRYFINA

ADRES REDAKCJI: ul. Szczecińska 19, Dom Rzemiosła, I p., 74-101 Gryfino
TEL. 507 213 944

E-MAIL: rkwapisz.7dnigryfina@gmail.com, WWW: 7dnigryfina.pl
WYDAWNICTWO: MarMedia sp. z o.o.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, nie odpowiada za treść ogłoszeń, listów oraz zastrzega sobie prawo do adiacji i zmiany tytułów. Listy anonimowe nie są rozpatrywane, dane nadawcy można zastrzec do wiadomości redakcji

Jeśli byłeś świadkiem ciekawego wydarzenia...

Zadzwoń lub napisz!

kontakt.7dnigryfina@gmail.com
nr do interwencji 507 213 944



Nowe 7 Dni Gryfina

REDAKTOR NACZELNY: Ryszard Kwapisz
DYREKTOR WYDAWNICZY: Piotr Słomski
ZESPÓŁ: Monika Dudkiewicz, Tamara Szymańska, Andrzej Szczepaniak, Anna Pietras, Dariusz Jachno, SKŁAD: Tomasz Tracz

OGŁOSZENIA DROBNE

91 40 45 014



kontakt.7dnigryfina@gmail.com

Możliwość edycji na terenie powiatu:
goleniowskiego, łobeskiego, stargardzkiego

NIERUCHOMOŚCI

- Sprzedam mieszkanie 3-pokojowe, pow. 64 m, II piętro na Górnym Tarasie wraz z garażem znajdującym się naprzeciwko bloku. Tel. 693 850 217
- Sprzedam garaż na ul. Targowej własnościowy. Tel. 781 747 903
- Sprzedam działkę ogrodową na Woj. Polskiego. 781 747 903
- Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe, umeblowane, II piętro. Umowa okazjonalna. Tel. 537 747 314
- Wynajmę pokój jednoosobowy w Gryfinie. Tel. 881 772 488
- Do wynajęcia mieszkanie w domu jednorodzinnym, umeblowane, osobne wejście, Daleszewo. Tel. 669 941 211
- Sprzedam działkę ogrodową nr 1/67 ROD „Zielone Tarasy” ul. A. Krajowej, altana murowana, piwnica, woda, prąd. Tel. 723 074 278
- Wynajmę os. Południe, 45 m², 2 pokoje, umeblowane. Tel. 732 855 373
- Sprzedam mieszkanie 2 pokojowe, 42,20 m² w Gryfinie na GT. Tel. 78 48 94 185
- Wynajmę mieszkanie 39 m², ul. Piastów. Wynajem okazjonalny. Tel. 732 855 373
- Sprzedam dom jednorodzinny - Żórawie, o pow. 168 m², działka 2500 m². Tel. 798 11 99 73
- Posiadam pokój do wynajęcia w Gryfinie os. Południe. Tel. 518 737 143
- Do wynajęcia mieszkanie 2 pokoje, Gryfino. Tel. 693 419 392
- Mieszkowice - działka pod zabudowę 70 ar. Tel. 601 707 573

ROLNICTWO

- Szkołka w Karsku koło Nowogardu poleca drzewa owocowe i ozdobne w pojemnikach, tuja szmaragd, wys. 0,5 - 3 m. Tel. 606 106 142
- Sprzedam kaczkę francuską. Tel. 732 855 373
- Sprzedam bardzo tanio owce. Tel. 606 627 718
- Sprzedam pasiekę, 25 rodzin, ule wielkopolskie, korpusowe, 10 ramek. Tel. 606 627 718
- Sprzedam owijkę do sianokiszonki Strumy oraz silos na ziarno Michał. Tel. 606 627 718

MOTORYZACJA

- Sprzedam samochód osobowy Audi A8. Tel. 669 416 230
- Sprzedam samochód CITROEN PICASSO, rok 2009 grudeń drugi właściciel. Cena do uzgodnienia. Tel. 669 487 465
- Sprzedam samochód Toyota Corolla, 2013 r. Tel. 505 067 297
- Sprzedam Mercedes Benz E220D W213, rok prod. 2018, przebieg 36800 km. Cena do uzgodnienia. Tel. 601 58 58 48

PRACA

- Zatrudnię kierowcę C + E, praca na miejscu. Tel. 605 420 767
- Opiekun osoby starszej zaopiekuję się seniorem. Tel. 603 583 335
- Składam szafy, garderoby „IKEA”. Tel. 665 18 44 88
- Firma transportowa Lucas z siedzibą koło Plot zatrudni kierowców C+E w ruchu międzynarodowym na ciągniki siodłowe z naczepą firanką, system 2/1 lub inny. Oferujemy kierunki zachodniej Europy oraz kraje Skandynawii. Atrakcyjne wynagrodzenie, składki rozliczane wg zachodnich stawek godzinowych, wyjazdy z Plot. Tel. 508 269 905

INNE

- Kupię blachę falistą używaną z demontażu. Tel. 794 507 807
- Sprzedam suporex, cegła kratówka, dwuteownik 14. Tel. 502 346 614
- Kupię suczkę owczarek niemiecki, dużego wzrostu, może być bez rodowodu, wiek do roku. Tel. 724 049 451
- Kupię cegłę rozbiórkową czerwoną z odbiorem własnym. Tel. 603 599 614
- Sprzedam sadzarkę i redelkę do ziemniaków, obsypnik kopców, wóz konny, bitkę lekką, silnik elektryczny 10 KW i krajegę. Tel. 606 576 417
- Przyjmę reklamę. Tel. 608 486 307
- Niedrogo sprzedam wypoczynek. Tel. 608 486 307
- Kupię przyczepę kempingową bez papierów tel. 609 514 730
- Sprzedam rower damkę. Tel. 781 747 903

Kącik Szachowy

Rozwiązanie zadań ze strony 12
Rozwiązanie zadania 1

1. Hh5 g:h (jeśli czarne odpowiedzą jakimkolwiek innym ruchem to 2. Hh8#)
2. Gh7#

Rozwiązanie zadania 2

1. Sg5+ Wh6
2. H:h6+ g:h (jeśli 2. Sh7 to 3. H:h7#)
3. Gd4#

REKLAMA

**KUPIĘ KAŻDE
AUTO za gotówkę
665 708 544**

Galeria redaktorów naczelnych

Pierwszy numer 7 Dni Gryfina pojawił się w kioskach w środę, 3 lutego 2000 roku. Wydawcą była Kompania Prasowa 7 Press, która miała ambicję stworzyć ogólnopolską sieć tygodników lokalnych. Potem było Weekly Press z Goleniowa i zmiana nazwy na Nowe 7 Dni Gryfina. Od 2010 roku jesteśmy częścią małego „koncernu” prasowego MarMedia z Nowogardu.

Zmiany właścicieli gazety zaowocowały sporą zmiennością osób na stanowisku redaktora naczelnego.

Niektórzy pojawiali się tylko na chwilę, zaraz po przejściu przez nowego właściciela. Inni trwali na tym stanowisku dłużej.

Za to możemy się pochwalić, że oprócz południa powiatu, prawie wszystkie osoby funkcjonujące nadal w mediach wyszły spod naszej „ręki”.

Potwierdza to nasza galeria naczelnych 7 Dni Gryfina i lista osób wspominających współpracę z naszą gazetą.

Red.



1 - Janusz Janiszewski



2- Marian Anklewicz



3- Błażej Kozdroń (krótko)



4- Andrzej Kordylasiński



5- Tomasz Miler



6- Violina Janiszewska



7- Paweł Drąg



8- Marcin Simiński (krótko)



9- Ryszard Kwapisz (wtedy i obecnie)



10- Maria Kruszyńska



11 -Przemysław Plecan

Chcesz dać ogłoszenie - reklamę w gazecie
na powiat:

goleniowski, łobeski, stargardzki, gryfiński

zadzwoń: 506 638 789 • napisz: karolinasb@djmedia.pl